

Modzelewski: Słowo o kondycji AntyPiS-u z akcyzą w tle

8 lutego 2021 Redakcja Konserwatyzm.pl

Biorąc pod uwagę to, w jakiej kondycji politycznej jest tzw. AntyPiS, czyli (prawie) cała obecna opozycja parlamentarna, możemy już mówić wprost o kryzysie polskiej demokracji. I to bynajmniej nie z powodu „rządów autorytarnych” (podobnych do Białorusi) – jak to był łaskawy wyrazić się oceniając rządy w Warszawie – nowo i ledwo wybrany prezydent „naszego strategicznego sojusznika”: „każdy ma takiego sojusznika, na jakiego zasłużył”. Władza, również demokratyczna, może, choć nie musi, podlegać samodestrukcji, bo obok ludzi przyzwoitych oraz uczciwych fachowców ciągną doń sprytni karierowicze i wszelka szumowina – czyli „czwarta brygada”: tak określano przed wojną drugi po „Pierwszej Brygadzie”, wsad personalny do rządów sanacyjnych, które to władze wtedy niewątpliwie miały charakter autorytarny, wręcz uzurpatorski („władzę zdobyliśmy krwią przelaną na ulicach”).

Aby jednak szumowina i karierowicze nie zdominowali tzw. elit rządzących (wzniosłe określenie), potrzebna jest silna i uczciwa opozycja, która skutecznie i jawnie pilnuje ludzi władzy, ujawniając ich błędy, głupotę i oszustwa oraz – co najważniejsze – może demokratycznie tę władzę zdobyć. Czyli wyborcy („suwereni”), których niekiedy chce oszukać („wykiwać”) klasa rządząca (aby „naród nie zawiódł zaufania kierownictwa”), mają dzięki opozycji alternatywę: mogą wybrać lepszych od gorszych, a przede wszystkim mogą „podziękować” zarówno „pierwszej” jak i „czwartej brygadzie”: przed wojną, od zamachu Piłsudskiego, nie byliśmy państwem demokratycznym, więc sanacyjny reżim, który wygrał wojnę z własnym narodem, odsunęli od władzy dopiero Niemcy wespół z państwem sowieckim krwawo likwidując naszą państwowość i mordując i grabiąc obywateli przez prawie sześć lat.

Po pięciu latach bycia w opozycji cały AntyPiS dogorywa pod każdym względem: po „platfusach” niedługo może nie być śladu, bo co sprytniejsi uciekną do partii zwanej „SIEDEMDZIESIĄT PLUS” (2050 – czyli 20+50=70). Resztki „sierot po Tusku” przejdą się do niebytu – podobnie jak kiedyś Unia Wolności.

Czasami jednak opozycja wypełnia swoją rolę i nie ogranicza się do codziennego jazgotu, którego już nikt, a zwłaszcza wyborcy, nie chcą słuchać. Jeden z opozycyjnych posłów (ukłony), ujawnił w czasie plenarnego posiedzenia sejmku, że brak opodatkowania akcyzą tzw. podgrzewaczy, był wynikiem nachalnego lobbingu, czego dowodem było jego zdaniem spotkanie przedstawiciela jednego z ważnych podmiotów tego rynku (pada publicznie jego nazwa) z oficjelaми rządzącej większości, w tym z marszałkiem sejmku i byłym ministrem zdrowia. Było to w 2019 roku, a faktyczne opodatkowanie tych wyrobów nastąpiło dopiero w dniu 1 października 2020 r., przy czym stawka akcyzy przypadająca na paczkę owych wyrobów (mniej niż 2 zł) jest pięć razy niższa niż akcyza od paczki papierów (ok. 10 zł). Nie jest to żadną tajemnicą i nie trzeba niczego „ujawnić” – wystarczy przeczytać dość zawiłe przepisy. W tym czasie pojawiły się dwa sponsorowane („partnerskie”) teksty negujące ten fakt, gdzie wmawia się Czytelnikom, że przywilej podatkowy dla owych podgrzewaczy jest jednak dużo niższy, bo trzeba porównywać... ilość tytoniu w paczce papierosów i paczce owych podgrzewaczy. Dlaczego? Nie wiadomo, ale w wolnym kraju każdy ma nieograniczone prawo wciskać kit, zwłaszcza w interesie „międzynarodowych korporacji”, oczywiście pod warunkiem, że ich „międzynarodowość” nie jest rosyjska, bo wtedy jest to przecież „zdrada”. Gdy opowiada się o płacalne głupoty w interesie owych korporacji, których „międzynarodowość” oznacza siedzibę u naszych strategicznych partnerów, należy ze skupieniem uwagi słuchać tych bredni, zwłaszcza gdy głoszone są przez „opiniotwórcze media”.

Dlaczego więc reszta AntyPiS-u nie wykorzystała tego w kręgu kompromitujących informacji i nie rzuciła do gardła ludziom, którzy uczestniczyli w tym spotkaniu, które kosztowało nas już ponad miliard złotych? Czy tylko dlatego, że podatki są dla nich zbyt trudne, wszystko to, co mają na ich temat do opowiedzenia, to „obniżyć” i „uproszczyć”: wiadomo – są to głównie liberałowie, którzy nie mają czasu ani głowy na takie szczegóły. Przecież można by postulować powołanie komisji śledczej, „grillować” uczestników tego spotkania, a przede wszystkim negocjować fakt uszczelnienia systemu podatkowego przez obecną władzę. A tu cisza. Czyli taka jest kondycja większości AntyPiS-u, który nie umie – nawet słownie – skorzystać z okazji, którą dało to feralne spotkanie. Komentatorzy twierdzą, że siedzą cicho dlatego, że mają „swoje za uszami” i nie chcą drążyć tego przypadku.

Ale polski biznes odnotował jednak ten fakt, co nie przysporzyło rządzącym popularności. Wręcz odwrotnie – zdarzenie to zanegowało mit, że obecna większość to jednak ktoś inny niż „liberałowie”, bo nie mają cichych i niejasnych konszachtów z zagranicznymi korporacjami, a zwłaszcza z tzw. międzynarodowym biznesie podatkowym, który od kilku lat załatwia im „korzystne przepisy podatkowe”. A tu czar prysł i to wręcz w paskudny sposób. Już wcześniej dawano tu złe sygnały, które budziły podejrzenia, że „wyśmienite relacje” między interesariuszami a władzą pozosta-

ły również po 2015 r., czego najlepszym przykładem było powołanie swego czasu na stanowisko wiceministra finansów do spraw podatków pracownika z tej samej firmy, z której wywodziła się ów „społeczna doradczyni” niezapomnianego ministra Jana (Jacka) Vincenta R.

Władza oczywiście korzysta na tym, że AntyPiS słabo nadaje się do roli opozycji i może przeczekać burzę, a przede wszystkim zanegować skuteczność lobbingu producenta owych podgrzewaczy podwyższając akcyzę na te wyroby, którą będzie płacić nie tylko ów lobbysta, lecz również inni dostawcy (całość podaży pochodzi zza granicy): przecież wyprodukować te wyroby może każdy, kto ma pieniądze na inwestycje, czyli również Chińczycy. Czym szybciej wywietrzy się smród po tym spotkaniu i zaneguje wpływ owego koncernu, tym lepiej dla PiS-u a i AntyPiS nie będzie musiał męczyć się problemami akcyzy i będzie mógł wrócić do swoich ulubionych tematów.

Na koniec pewna opowiadka. Gdy kilkakrotnie napisałem o lukach w opodatkowaniu akcyzy owych podgrzewaczy, ostrzeżono mnie, że mogę tego pożałować, bo „ktoś może się mną zajmie” – i oczywiście jakieś plugastwa opublikowano na mój temat. Mogę tylko powiedzieć, że w ciągu ostatnich trzydziestu lat wielokrotnie adresowano pod moim adresem groźby i pomówienia, zwłaszcza gdy ujawniłem luki w opodatkowaniu: wtedy odzywali się ich beneficjenci. W sumie ataki te dają mi coś, co nazywa się „schadenfreude”: czym bardziej agresywny atak, tym bardziej prawdopodobne, że ową lukę ktoś sobie załatwił (zapewne dzięki biznesowi podatkowemu), czyli dobrze trafiłem. Nawet mi trochę schlebia fakt, że „wielki”, „międzynarodowy” i w dodatku mówiący po angielsku koncern uznaje mnie za swojego wroga. W przeszłości byłem atakowany przez bandytów, oszustów i ludzi zajmujących się oszustwami podatkowymi, więc znalazł się on w doborowym towarzystwie.

Witold Modzelewski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych